

Kraków, 27 lutego 2020

Prof. dr hab. Krzysztof Tomalski  
Wydział Grafiki  
Akademia Sztuk Pięknych  
im. Jana Matejki w Krakowie

**Recenzja pracy doktorskiej  
pod tytułem „*Fenomen podlaskiej egzystencji*” wykonanej przez mgr Małgorzatę  
Józefowicz, sporządzona dla potrzeb Rady Naukowej Kolegium Nauk Humanistycznych  
Uniwersytetu Rzeszowskiego, dotycząca wniosku o nadanie stopnia doktora w  
dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuk plastycznych i konserwacja dzieł sztuki.**

Promotorem pracy doktorskiej jest dr hab. Marek Olszyński prof. UR

**I. Dane personalne i życiorys**

Małgorzata Józefowicz urodziła się w 1986 w Białymstoku. W 2006 ukończyła Liceum Plastyczne im. Artura Grottgera w Supraślu i po kilkuletnim poszerzeniu swojej edukacji artystycznej z dala od domu oraz zdobywaniu własnych doświadczeń twórczych w 2011 roku zatrudniona została w Supraślu jako nauczyciel wspomagający w Pracowni Technik druku artystycznego a potem nauczyciel przedmiotu Podstawy projektowania, które prowadzi od 2016 roku.

W latach 2006 – 2011 studiowała w Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie na Wydziale Grafiki. Dyplom wykonała w Pracowni Litografii pod kierunkiem Prof. Romana Żygulskiego. W latach 2015 - 2019 współtworzyła niezależną Galerię R5 w Białymstoku.

**II. Dokumentacja**

Recenzja sporządzana jest na podstawie otrzymanej dokumentacji:

- Wydawnictwa *Fenomen podlaskiej egzystencji*, format 30 x 21 cm, 84 strony, w twardej oprawie, druk cyfrowy na papierze kredowym, chyba 150g. Solidnie, katalogowo, klasycznie zaprojektowane wydawnictwo na niezbyt wyszukany papierze, co w zestawieniu z świecącymi, bardzo skontrastowanymi ilustracjami i dostojnością oprawy nasuwa skojarzenie z solidnymi książkami dla dzieci. To właściwie może się mieścić w intencjach twórczych autorki, szczególnie gdy założę, że lubi prowokować i łamać klasyczne konwenanse estetyczne. Kładę więc te wszystkie projektowe niezgrabności na karb prowokacji lub przekory. Wolę jednak oglądać tę książkę, szczególnie reprodukcje prac w postaci PDF na ekranie komputera.
- Płyta CD zawiera komplet wymaganych dokumentów właściwie uszeregowanych. W 7 oddzielnych folderach znajduje się dobrze posegregowana dokumentacja w formie fotografii, reprodukcji i skanów. Obejmuje ona:
  1. Dorobek artystyczny w czasie doktoratu
  2. Nagrody, wyróżnienia, stypendia

3. Promowanie kultury i sztuki
4. Udział w warsztatach, projektach artystycznych
5. Wystawy indywidualne
6. Wystawy zbiorowe międzynarodowe
7. Wystawy zbiorowe ogólnopolskie

W skład cyklu doktorskiego wchodzi 10 prac i osobisty autokomentarz mówiący o związku autorki z miejscem, którego ten graficzny cykl dotyczy.

### III. Dorobek artystyczny przed realizacją doktoratu

Jej wcześniejszy dorobek artystyczny, począwszy od roku 2011, od chwili ukończenia studiów w krakowskiej ASP niezmiernie jest interesujący, jednorodny, podlega też stopniowym przemianom, bardziej jednak warsztatowo formalnym niż w warstwie samej treści. Jej opowieści dotyczą Podlasia. Snują się zawsze z mądrym i ciepłym poczuciem humoru, z autoironią, afirmują złożoność kulturową tej ziemi, mówiąc tym samym ciepło o wartościach globalnej kulturowej prowincji, o sile marginesów, o wartościach tkwiących w omijaniu torów przemian w ujęciu ponadnarodowym i ponadczasowym.

Jej prace prezentowane były na licznych wystawach, również tych o zasięgu międzynarodowym, co już samo w sobie, (to istnienie w międzynarodowym obiegu) obiektywnie ustala jej pozycję i mówi o szeroko kulturowej czytelności tej sztuki.

Szczegółowy spis wystaw indywidualnych i zbiorowych znajduje się w dokumentacji doktorskiej i nie ma sensu go tu w całości kopiować.

Nie wolno jednak pominąć udziału w licznych wystawach, konkursach, przeglądach, projektach artystycznych organizowanych w kraju i za granicą, w których jej twórczość została zauważona i doceniona, bo to nie jest takie powszechne na początku twórczych życiorysów i potwierdza poprzednią moją tezę. Ważniejsze osiągnięcia to: 8 Triennale Grafiki Polskiej w Katowicach w 2012 roku, na którym zaraz po studiach zdobyła ważną III nagrodę. To jedna z podstawowych nagród regulaminowych i najważniejszy nasz krajowy przegląd twórczości graficznej. Na 8th SplitGraphic International Print Biennial w Chorwacji w 2017 roku otrzymałam nagrodę Red Perestile Award. W tym samym roku wybrano jej prace do wystawy głównej 6th Guanlan International Print Biennial w Chinach a tu zawsze jest naprawdę mocna konkurencja.

Prezentowała swoje prace na Litograficznym Kolloquium w Offenbach nad Menem w Niemczech i w Jiangdezhen w Taoxichuan Art. Museum i w Bitoli, w Macedonii.

Z pozostałych wystaw wymienię tylko te, które stanowią autorską indywidualną prezentację, są to ważne wystawy u siebie, w Białymstoku:

Chuda Chudencja/24/ Małgorzata Józefowicz /bądź taka, nie bądź taka/ Gosia Gosiula/92-93/ Galeria R5 / Białystok, 2017.

„Ale o co chodzi?” Galeria im. Sleńdzińskich / Białystok, 2014.

„Działo się” oraz promocja autorskiej książki „I love Podlasie”/ Centrum im. L. Zamenhofa / Białystok, 2013.

„To nie my, to nie tu” / Centrum im. L. Zamenhofa / Białystok, 2011

„NOIOTAKO”, Galeria PWST / Kraków, 2010.

Świadomie - co często podkreśla - mieszka i tworzy w Białymstoku ucząc się rzeczy w Liceum plastycznym w Supraślu, uczy tam się decyzji o zamieszkaniu w Białymstoku a nie w Warszawie, w Krakowie, w Antwerpii, czy w Pekinie. Ze swym otwartym charakterem takie scenariusze również wydają się realne.

Co istotne, nadal prężnie zajmuje się grafiką warsztatową, malarstwem i rysunkiem mimo,

że przyszło jej uczyć tu również zagadnień projektowych. Nie poddaje się, jest konsekwentna, choć dostęp do profesjonalnych pracowni graficznych znacznie ma utrudniony z dala od centrów a na grafikę apetyt wciąż wielki. To też nieustannie szuka tu, w Białymstoku własnych ścieżek do wyrażania swojego graficznego myślenia a przede wszystkim wyrażania zdecydowanego światopoglądu poprzez sztukę. Szczęśliwie mimo swego gorącego związku z grafiką szybko zrozumiała, że o wartości sztuki nie stanowi sam warsztat ale przede wszystkim pasja, twórczy imperatyw i refleksyjna analiza. To one wytwarzają warsztaty, technologie i indywidualne metody, takie które twórczo oraz osobiście chwytają i wyrażają świat, „własne ja” o nim. To „własne ja”, które często gna pod prąd, często nawet przekornie chwytają się „banału”, niebezpiecznej, słodkiej estetyki legitymizuje sztukę Józefowicz i czyni ją nieobojętną, wysoce wartościową, w mojej opinii.

#### **IV. Doświadczenia zawodowe**

Od 2011 roku pracuje jako nauczyciel wspomagający w Pracowni technik druku artystycznego. Przedmiot prowadzi wraz z Panią Martą Muszyńską Józefowicz ucząc podstawowych technik graficznych (monotypia, linoryt, druk wklęsły), a od czasu współpracy z Pracownią druku płaskiego Uniwersytetu Rzeszowskiego również druku płaskiego na pozytywowych płytach offsetowych.

O poziomie prowadzenia tego przedmiotu świadczą osiągnięcia ich uczniów, którzy zdobywają nagrody w międzynarodowych i ogólnopolskich konkursach graficznych dla uczniów szkół plastycznych. Są to min. : Ogólnopolskie Biennale Grafiki uczniów średnich szkół plastycznych, w Szczecinie (od 2018 Międzynarodowe Biennale); Międzynarodowe Triennale Grafiki im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy; Międzynarodowe Biennale Grafiki Dzieci i Młodzieży w Toruniu; Biennale Wklęsłodruku w Łomży i w wielu innych konkursach plastycznych i graficznych.

Od 2016 roku prowadzi również przedmiot Podstawy projektowania.

W 2016 roku Małgorzata Józefowicz zaproszona została do poprowadzenia warsztatów graficznych w projekcie „Cuda-Wianki”, zorganizowanym przez Katarzynę Zabłocką dzięki wsparciu finansowemu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego. Projekt składający się z kilku spotkań warsztatowych skierowany był do osób dorosłych. Oferowała nieszablonowe działania edukacyjne i artystyczne, rozwijała umiejętności i wiedzę oraz zaspakajała potrzebę kreacji wśród osób dorosłych nie związanych wprost ze sztuką. To cenny pozytywistyczny cel szerzenia sztuki u podstaw. Podobnych działań było więcej:

- W 2018 roku brała udział w konferencji, gdzie przedstawiła wykład i prezentację własnej twórczości podczas I-st Senefelder Colloquium in Offenbach / Niemcy.
- W 2016 roku wygłosiła wykład i prowadziła warsztaty na temat grafiki w cyklu zatytułowanym *Sztuka edukacji* w Galerii Arsenał w Białymstoku.
- W 2018 roku prowadziła podobne warsztaty pod wspólnym tytułem „Trochę mnie gnębi towarzystwo gołębi”. Również organizowane przez Galerię Arsenał.

#### **V. Promowanie kultury i sztuki:**

W roku 2015 stworzyła wraz z Katarzyną Siwerską (kuratorką, inicjatorką akcji kulturalnych) niezależną Galerię R5 w Białymstoku i w latach 2015 – 2019 ją współprowadziła. Zorganizowały w niej około 25 wystaw zbiorowych i indywidualnych. Poczynając od wystawy własnej na inaugurację galerii poprzez wiele ciekawych lokalnych prezentacji, w tym pokonkursowych Galeria R5 stała się rozpoznawalnym punktem

generowania kultury w Białegostoku, działając na obrzeżach miasta, jednak ambitnie i niekomercyjnie przebijając się do centrum białostockiej kultury. To doświadczenie uznaję za niezwykle ważny element zawodowego rozwoju bo oprócz zdobywania umiejętności i wiedzy pozwoliło rozwinąć bardzo wysokie kompetencje społeczne, co w obliczu doktoratu powinno być wyjątkowo docenione.

## VI. Praca doktorska „*Fenomen podlaskiej egzystencji*”.

Treść.

Z zamiłowania i z potrzeby wewnętrznej uprawia grafikę. Z konieczności używa obecnie warsztatu około litograficznego, technik posiadających podobny potencjał ekspresyjny. Ten niedostatek warsztatowy, brak dostępu do litografii wcale nie przeszkadza, w mojej opinii, wręcz pomaga, prowokuje ją w sposób naturalny do poszukiwań technologicznych i otwierania bardziej jeszcze osobistej ekspresji plastycznej.

Pierwsze moje oglądanie przysłanego do recenzowania materiału skoncentrowało się właśnie na warstwie ekspresyjnej, kolorystycznej i ilustracyjnej. One narzucają się z dużą siłą od razu, przyciągają nie tylko z powodu krzykliwej kolorystyki, podkreślonej zapewne dodatkowo drukiem cyfrowym, w jakim został wykonany katalog dokumentujący doktorskie dokonania ale w ogromnej mierze również z powodów autentycznej ekspresyjności autorki, które znam skądinąd. To pierwsze zetknięcie dobrze już zdradza potencjał i wzbudza apetyt na sztukę tworzoną manualnie, wyrażaną indywidualnie właśnie takim bezpośrednim dotykiem, manualnością gestu, niepowtarzalnością śladu, odciskiem, piętnem niezastępowalnym innymi, nowymi mediami, czasami brzydotą, w której więcej bywa prawdy i siły niż w narzędziach mechanicznych, w cyfrowym estetyzowaniu, w fotografii, w czystych photoshopowych efektach. Zagłębując głębiej, widać inspiracje, widać że wchodzi w dialog z kiczem, czasami z folk artem, wszystko zapewne z szacunku dla kulturowego koktajlu czasów i swej wieloetnicznej ziemi, dla pomieszanego dzisiejszego świata. Nie można jednak powiedzieć, że jakoś programowo od tych nowych technologii stroni, traktuje wszystkie narzędzia równo; używa skanera, opiera się na obrazach sfotografowanych, przygotowuje je w Photoshopie pod matryce do druku anastatycznego - wie jak można te nowe technologie twórczo wykorzystać, żeby nie stracić na ekspresji malarskiej, na świeżości i graficznych walorach niedoskonałości ale wyciągać z nich to, co przyśpiesza, wzmacnia przygodę, co służy tajemnicy i dodaje walorów ekspresyjnych. Dla mnie o wiele ważniejsze jest tu jednak to, że szuka nie tylko ekspresji estetycznej ale też jakiegoś symbolu, nastroju, ducha i metafory, by nimi uczciwie opowiadać o prząsnym odchodzącym świecie, opowiadać sentymentalnie, z jakimś podskórnie zakodowanym poczuciem umierania czegoś niezastępowalnego.

Ciekawe, że najlepsza literatura współczesna czerpie z prostego mitu, z opowieści, z ludycznego przekazu, z ustnie snutej narracji (Stasiuk, Tokarczuk, Myśliwski, Masłowska, jeszcze niedawno Mrozek), upatrując w takim prząsnym przekazie jakiejś pierwotnej, atawistycznej prawdy. To wydaje mi się istotne i zbieżne z intuicyjnym szukaniem inspiracji przez Małgorzatę Józefowicz, która podobnie wpatruje się w obrazy prostego życia i próbuje je afirmować, tak jak jest to w stanie robić sztukami plastycznymi, obrazem. Zawsze widać niebanalne przywiązanie do tego szczerego, odchodzącego już świata. Niejako go zaklina, zaczarowuje by pozostał, by nie zniknął, jakby tylko on stanowił o jej życiu, bo rzeczywiście on ją legitymizuje, stanowi o tożsamości, daje grunt, pozwala oddychać pełną piersią.

Wiesław Myśliwski mówi tak: „*Człowiek potrzebuje w życiu czegoś stałego. Choćby nie wiem*

*jak cygańsko, bujnie czy odkrywczo chciał żyć, potrzebuje stałych lądów.*" I nie bez kozery przywołuję tu zdanie Myśłwskiego. On, jak rzadko kto rozumie prosty los i prostą opowieść, która urasta do roli mitu i legendy a dalej do jedynej, wymiernej prawdy o świecie dzisiejszym, świecie dziś za bardzo utopionym w faktach i w obrazach faktów, gdzie te fakty się neutralizują, zjadają i wszystkich swym nadmiarem znieczulają, kurczą się wreszcie do roli relacji pozbawionej zdolności refleksyjnych, czy metaforycznych. Podobnie „ludowo” lokują swe obserwację Andrzej Stasiuk i Olga Tokarczuk. Stasiuk nurza się w tak zwanej prowincji jak w jakimś archetypie istnienia a Tokarczuk widzi tu ponadczasową wartość mitologiczną, jako osnowę wszystkich cywilizacyjnych konsekwencji a ponadto naturalny, niezmienny nerw życia. Podobne związki emocjonalne leżą być może u podstaw plastycznej twórczości bliskiego sąsiada autorki, Leona Tarasewicza wspomnianego przez nią w autoreferacie.

W pewnym stopniu tak samo wrażliwie i mitologicznie odbiera ten świat Józefowicz, mimo że diametralnie innych narzędzi używa do wyrażenia tych narracji. Czyni to swym czułym aparatem zmysłów skupionym na niewymiernych, bezkształtnych jego składnikach, takich jak sentyment, zapach, folklor, przyroda, natura, człowiek, empatia, może i egoizm. Czuje to wszystko, bo to jej świat, jej stały ląd, jej niedawno na chwilę utracona Itaka.

Jest dziś dojrzałą, świadomą swych wyborów i celów artystką, poddającą się z pokorą wirom życiowych przypadków. Nie da się powiedzieć, że jej decyzje są wykalkulowane, wykreowane kuratorską inżynierią, wręcz przeciwnie. Raczej świadomie prowokuje los, żeby wycisnąć z życia to, co jest jego kwintesencją, i wie gdzie tego szukać, gdzie szansa na prawdę, na twórczą uczciwość; w domu. Mówi zatem jak współczesny Odyseusz, cyt.: *„Oddalenie od domu pozwoliło na ujrzenie mojego Podlasia z dystansu, a nawet z punktu widzenia kogoś z zewnątrz. Wtedy dotarło do mnie, że wzrastanie w różnorodności kulturowej zdeterminowało moje postrzeganie rzeczywistości. Zrozumiałam, że aby w pełni odczuwać, a tym samym realizować się artystycznie – muszę wrócić do domu!”* Poprzez tak świadomie podejmowane wybory, stawianie siebie w miejscach konkretnych, dla niej ważnych ale niejako pod prąd dzisiejszych kalkulacji pokazuje, że miejsca kształtują naszą osobowość najmocniej ale też, że my możemy je tworzyć, ożywiać, przedłużać ich historie, o nich świadczyć swoim życiem, czasami sztuką, legitymizować, nadawać im cech wyjątkowych, nie tylko w znaczeniu materialnym ale przede wszystkim emocjonalnym, uczuciowym, duchowym. Tak jest z miejscami, tak jest też z rzeczami ale przede wszystkim z ludźmi, którzy te miejsca anonimowo często wyrabiają, czasem w starych drewnianych dzieżach, czasem w zespołach projektowych, czasem w majestacie lokalnych biur politycznych, tworząc tych miejsc ponadczasową duszę, nadając im ich swoistą problematyką znaczeń globalnych, ponad terytorialnych, mitologicznych,. Poszukiwanie oryginalności i wartości ponadczasowych wydaje się tu chyba najważniejsze i kluczowe wobec poplątanych czasów, w których przyszło nam żyć a w dodatku je twórczo wyrażać przebijając się ze swym obrazem przez gęstwinę innych obrazów produkowanych seryjnie, powierzchownie acz efektownie, co najczęściej znaczy ozdobnie, tandetnie, kiczowato, schematycznie.

Olga Tokarczuk często mówi o organizmie wzajemnych zależności, o wspólnocie, której źródła wybijają w mało widocznych miejscach, mówi o wrażliwości, czułości na zjawiska i rzeczy na pierwszy rzut oka niedostrzegalne, mówi o marginesach i peryferiach. I to łączy mi się z wrażliwością Małgosi Józefowicz, tą wyrażającą się artystycznie ale i tą kulturotwórczą. Przypomnijmy o funkcjonowaniu *Galeri R5* przez kilka lat. Widzę, że to było

niezmiernie ważne centrum sztuki białostockiej, choć nie mainstreamowe, to ciekawe, wolne od rutyny, wspierające młodych artystów, empatyczne.

Piszę tę recenzję w kilka dni po ogłoszeniu Oskarów 2020. Rozgrzała się właśnie dyskusja na temat południowokoreańskiego *Parasite*, które złamało status quo dotychczasowych werdyktów oskarowej kapituły. Swą lokalną koncentracją odmienności, treści filmu urosły do rangi ponadkulturowego i ponadnarodowego symbolu problemów epoki. Ten werdykt demonstruje chyba równocześnie przesyt perfekcji warsztatowej i znudzenie efektami technicznymi w obrazowaniu filmowym. Pokazuje też, że problemy lokalne, kultury lokalne głębiej dziś wyczuwają ducha współczesności a w peryferyjnym ale osobistym doświadczeniu znaleźć można głębszą prawdę o złożoności świata, trafniej niż poprzez wyeksploatowane już socjotechniczne czy marketingowe receptury.

Dlatego decyzja Małgorzaty Józefowicz, żeby szukać inspiracji tu, na skraju świata, w miejscach najlepiej dla niej zrozumiałych, okazuje się tym bardziej trafna i przekonująca a jej sztuka dzięki temu autentyczna, autentyczna poprzez prostotę, szczerość, czasami humor, czasami ironię i uszczypliwość ale z wielką czułością ten swój świat wyrażająca. *„Tutaj pierwszy raz usłyszałam język białoruski, rosyjski, tu pierwszy raz widziałam Tatarów. Na Podlasiu mogłam obserwować zarówno życie wiejskie, jak i miejskie, nie bałam się wejść do cerkwi czy też drewnianego domku tatarskiego stojącego przed moim blokiem, w którym do dziś odbywają się nabożeństwa i spotkania społeczności tatarskiej.[...] Wychowywałam się w tej otaczającej mnie zewsząd różnorodności, właściwie do końca jej sobie nie uświadamiając.”* I dalej pisze o Podlasiu: *„Jego położenie geograficzne na styku etnicznych obszarów białoruskich, litewskich ukraińskich i polskich było punktem wyjścia do naturalnego przenikania się wzorców kulturowych, tradycji i obyczajowości.[...]. Przy tak dużej różnorodności narodowej, etnicznej i religijnej w sposób naturalny wyplýwała zawsze kwestia tożsamości, przynależności do grupy, miejsca i kultury.”*

Jako „Swoja” ma prawo filtrować go przez gazę autoironii, mitologizować i sklejać jego kruche kawałki rozbijane coraz mocniejszymi podmuchami zwariowanej współczesności, wyrażającej swą nieprzyjazną moc w technologii, mediach, urządzeniach, komunikatorach a wraz z nimi w obcych zwyczajach. Ma do tego prawo, bo ona jest tej podlaskiej ziemi wrażliwym i tolerancyjnym obserwatorem, adwokatem i strażnikiem.

## Warsztat

Pamiętam z jakim naturalnym zaciekawieniem wnikała w alchemię graficznych zawiłości podczas studiów w Krakowie by w końcu odnaleźć się w litografii. I wtedy już, w 2011 roku stworzyła coś w rodzaju rysunkowo-malarskiej folk-epopei, energicznej jak ona sama, trochę chaotycznej, pogrywającej świadomie z estetyką kiczu i wysoce „nadtechnologicznej” jak na znane dotychczas kanony litograficzne, ale z tak dużą zawartością energii tworzonych, że od razu zostało to dostrzeżone na Triennale Grafiki Polskiej w Katowicach dając jej ważną nagrodę regulaminową (III nagroda). Od tego czasu wciąż poszukuje podobnych efektów i metod ekspresji choć do czystej technologii litografii dostępu już nie ma. Nie szkodzi, nawet może dobrze, bo naturalnie ominął ja problem rutyny, nawyków i znudzenia przesolonymi warsztatowymi sposobami.

Obecnie eksperymentuje z prostszymi technologiami druku płaskiego, z offsetem, drukiem transferowym i anastatycznym. Dla tej ekspresji opartej w dużym stopniu na „szukaniu prawdy w brzydocie”, na wartościach ekspresjonizmu, dawnych „dzikich” z lat 80-tych, na sztuce „art brut”, w jakimś sensie bliskim krewnym muzycznego disco polo nic więcej

przecież nie trzeba.

Dzięki temu odcięciu się od świata centralnego, od trendów, oczekiwań i technologii niezależnie i wrażliwie tworzy nowe serie grafik i wcale nie chowa je po kontaktach Podlasia.

Prawie co roku jeżdżę do Chin w najważniejsze centra grafiki a grafika jest tam traktowana naprawdę poważnie, to też łatwo sobie wyobrazić znacznie większy rezonans ale i poziom konkurencji. I na ogromnym przeglądzie światowej grafiki w Jiangdezhen w Taoxichuan Art Museum na pierwszym piętrze widzę wielką sześciometrową składaną pracę Józefowicz, Na te cykliczne już wystawy zapraszani są stali członkowie IAPA (Międzynarodowe Stowarzyszenia Grafiki Akademickiej) oraz po jednym artyście zarekomendowanym przez każdego z tych członków. Józefowicz znalazła się tam z rekomendacji Ingrid Ledent, znanej na całym świecie profesor z Antwerpii, wyśmienitej ekspert od litografii. I ją właśnie Ingrid wypatrzyła z okna Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Antwerpii i zarekomendowała. Wypatrzyła zapewne gdzieś funkcjonującą już w światowym obiegu. To również świadczy znamienne o wartości i progresie młodej artystki.

Recenzent oprócz oceny oryginalności dokonania doktorskiego zobowiązany jest osądzić jaki impact wywiera sztuka uprawiana przez recenzowanego; lokalny czy szerszy. Nie zawsze lokalność musi mówić źle o wartości sztuki, więc z tym trzeba ostrożnie. Jednak w tym wypadku wydaje się godne podkreślenia funkcjonowanie w międzynarodowym obiegu, szczególnie w myśl tego, co wyżej pisałem o wartości języka osobistego i lokalnych „orbita longa” rezonujących z powodzeniem w świecie szerokim. Pozycja międzynarodowa artystki z Podlasia nie tylko na tych dwóch przykładach się kończy: jest jeszcze nagroda w Splitgraphic, jest udział w Bitola, w Guanlan, miejscach gdzie wielkim sukcesem jest przebrnięcie przez sito selekcyjne spośród tysięcy zgłoszeń a co dopiero nagrody.

## VII. Konkluzja

To wszystko co udaje się realizować Małgorzacie Józefowicz potwierdza doskonale tezę, że sztuka nabiera mocy, jeżeli żywi się szczegółem, drobiazgiem i swojskością, jeżeli wyrasta z emocjonalnych przeżyć lub pogłębionych refleksji egzystencjalnych. W tym tej sztuki nierozpoznawalna od razu siła. Mnie jej prosta sztuka przekonuje i wciąga, czego wyrazem rola dociekliwego adwokata, dociekliwego adwokata bardziej nawet może niż recenzenta szukającego niedostatków.

Mogę zatem bez problemu stwierdzić, że mgr Małgorzata Józefowicz zaprezentowała oryginalne rozwiązanie problemu artystycznego i wykazała ogólną świadomość dotyczącą sztuki oraz kultury. Określiła precyzyjnie obszar swych dociekań twórczych, wykazując umiejętności do prowadzenia samodzielnej pracy artystycznej, co każe mi wyrazić jednoznacznie pozytywną opinię o jej dziele oraz uzasadnia moje wystąpienie do Rady Naukowej Kolegium Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Rzeszowskiego o nadanie jej stopnia doktora w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuk plastycznych i konserwacja dzieł sztuki.

Z poważaniem,

